

Janusz Grzelak
profesor psychologii

Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr Iwony Nowakowskiej na temat:

Zaangażowanie młodych dorosłych w wolontariat: między dobrem własnym a dobrem innych oraz nastawieniem na teraźniejszość i przyszłość

Żyjemy w czasach niewyobrażalnych do niedawna kryzysów: środowiska i klimatu, wojny, rozwarstwienia, głodu, biedy.... Ludzi na świecie coraz więcej, zasobów potrzebnych do życia coraz mniej. Pomoc niesiona głodującym, dyskryminowanym, ofiarom wojny, ofiarom klęsk żywiołowych staje się warunkiem ich przetrwania. Wielce doceniam sam wybór tematu rozprawy doktorskiej. Doceniam też wiele innych aspektów pracy, ale na samym początku zaznaczę, że ma ona także wiele słabości, niektóre z nich znaczące. Bilans plusów i minusów jest jednak dodatni, zatem konkluzja recenzji jest pozytywna.

Pierwsze słabości pojawiają się już na początku rozprawy, we wprowadzeniu do problematyki. Z jednej strony duże uznanie budzi bogactwo cytowanej literatury, z drugiej strony jednak cierpi na tym klarowność wywodu teoretycznego. Wstęp teoretyczny jest w Polsce często traktowany jako wyczerpujący przegląd literatury przedmiotu, jako test erudycji autora/autorki w danej dziedzinie. Jest to podejście odmienne od modelu anglosaskiego, powszechnego w Ameryce Północnej i w znacznej części Europy, w którym we wstępie pokazuje się przede wszystkim to właściwie tylko to, co bezpośrednio uzasadnia pytania badawcze rozprawy, wykazuje teoretyczne i badawcze słabości dotychczasowych badań, formułuje hipotezy, proponuje nowe rozwiązania teoretyczne i sposoby empirycznego sprawdzenia trafności tych rozwiązań. Czyli zawęża omówienie literatury do tej części, która bezpośrednio związana jest głównymi pytaniami pracy, jej hipotezami. Autorka wybrała pierwsze ujęcie, co, wobec powszechności tego ujęcia w naszym kręgu "geo-naukowym", może być uznane za słabość zaniedbywalną.

Niezaniedbywalnym błędem jest jednak to, że - może niewielka, ale jednak - część cytowanych pozycji jest zreferowana pobieżnie, a nawet niezupełnie wiernie. Wypowiadam się wyłącznie o pozycjach tematycznie związanych z problematyką orientacji społecznych, dylematów społecznych, czy szerzej, współzależności społecznej, czyli o obszarze najbardziej mi znanym (np. publikacje Van Lange'go, Joiremana, Murphy'ego, moich własnych...).

Przypomnę, że orientacje społeczne wprowadzone zostały przez Autorkę jako zmienne osobowościowe, które pozwalają odpowiedzieć na pytanie: dlaczego w tych samych sytuacjach różni ludzie zachowują się różnie. Odpowiedź brzmi: między innymi dlatego, że ludzie mają różne preferencje odnośnie alokacji dóbr między sobą a innym/innymi. Nie wchodząc w kłopotliwe dla Autorki szczegóły niektórych cytowań wyrażę tylko pewne zdziwienie, że lektura publikacji o orientacjach społecznych nie skłoniła Autorki do poświęcenia fragmentu rozprawy sytuacji współzależności interesów między wolontariuszem/wolontariuszką a jego/jej beneficjentami. Wielce upraszczając, są dwie tradycje wyjaśniania i badania uwarunkowań prospołecznych. Jedna skupiona bardziej na zmiennych osobowościowych, druga bardziej na zmiennych sytuacyjnych (charakterystyce współzależności społecznej). Te dwie tradycje rzadko niestety ze sobą rozmawiają. Szkoda, bo różne sytuacje wolontariatu różnią się bardzo : od niemal jednostronnej zależności obłożnie chorego i jego opiekunki do między sobą. Aspekt współzależności interesów został przez Autorkę ledwie muśnięty przy końcu rozprawy.

Czy to duży zarzut, czy w ogóle jest to zarzut? To raczej zaznaczenie braku i zachęcenie, by w kolejnych badaniach współzależność uwzględnić.

Rzecz jest do dyskusji, ale dla mnie oczywistym jest, że interakcje między bohaterami różnych form wolontariatu bardzo różnią się dostępnymi alokacjami zysków/strat i wielkością kontroli bohaterów interakcji nad nimi. Można tych zmiennych nie uwzględniać w modelu wybranym przez Autorkę, to wybór Autorki, ale nie sposób wątek ten pozostawić przez komentarza. Wiem, wiem. Autorka badała tak bardzo dużo, że nieadekwatnym wydaje się oczekiwanie jeszcze więcej. Nie oczekuję więc, ale pozwolę sobie tylko zaznaczyć, że rodzaje wolontariatu różnią się między sobą także bardzo wyraźnie i rodzajem i stopniem współzależności. Zapewne zatem dla różnych współzależności różną jest rola orientacji altruistycznej, którą ja wolałbym nazywać prospołeczną. Na pytanie o rolę sytuacji można częściowo odpowiedzieć nawet na podstawie danych z badań Autorki poświęcając więcej miejsca rodzajom wolontariatu, w którym badani byli zaangażowani. Do takich obliczeń bardzo zachęcałbym Autorkę po obronie pracy.

Jak nieco wcześniej powiedziałem, ludzie zachowują się różnie między innymi dlatego, że mają różne preferencje, różne orientacje społeczne: indywidualistyczne, altruistyczne, kooperatywne, rywalizacyjne, równościowe... W teorii i w badaniach orientacje człowieka reprezentowane są zwykle przez jedną, dominującą orientację. Ktoś jest altruistyczny, jeśli w wielu sytuacjach alokacji dóbr wybiera te korzystne dla partnera, niezależnie od tego co sam zyskuje. W dwuwymiarowej przestrzeni użyteczności zysków/strat własnych (oś Y) i

użyteczności zysków/strat partnera (oś Y) orientacje każdej osoby reprezentowane są na ogół przez jeden punkt. Na przykład, dla stuprocentowego altruisty takim punktem jest 0 na wymiarze własnego dobra i 1 na wymiarze dobra drugiego człowieka wyników własnych. Liczy się tylko dobro partnera, własne dobro nie liczy się wcale. W dwóch badaniach Autorka znalazła tylko 1 osobę całkowicie altruistyczną, co zgodne jest z wieloma innymi badaniami, w których altruści to nie więcej niż 5, 6% populacji. Zwykle mniej.

Do pomiaru orientacji Autorka użyła sprawdzonej metody Murphy'ego opartej, jak większość metod, na pomiarze preferencji względem różnych alokacji dóbr dla siebie i partnera/partnerki interakcji. W wielu modelach, także Murphy'ego orientacja altruistyczna (wielkość kątowna = ~ 61) sąsiaduje z prospołeczną, kooperatywną (wielkość kątowna = ~ 37), w której ze znakiem dodatnim liczy się zarówno dobro partnera interakcji, jak i dobro własne. Oczywiście jest, że Doktorantka miała więcej osób o orientacji innej niż czysto altruistyczna z domyślnym dodatkiem innej orientacji, prawdopodobnie kooperatywnej. Może trafniejszą niż altruistyczna byłaby nazwa prospołeczna orientacja społeczna?

Kolejnym ważnym pytaniem jest, czy najbardziej adekwatnym sposobem reprezentowania orientacji jest sposób wprowadzanie najczęściej stosowany, ale przecież nie jedyny w literaturze przedmiotu. Pytanie: czy orientację matki względem dziecka lepiej reprezentuje położenie na jednym wymiarze altruizmu, czy mieszanka altruizmu i indywidualizmu. Może lepszym, choć bardziej kłopotliwym dla badaczy jest reprezentowanie jednostki poprzez profil wielu orientacji, a nie dominację jednej z nich? Znowu, rzecz do dyskusji. Choć wybór dokonany przez Doktorantkę jest różny niż mój, to nie wpływa, oczywiście, na ocenę rozprawy.

I jeszcze jedna uwaga, trochę na boku, ale związana z poprzednimi uwagami. Wśród badaczy współzależności przyjęta została nazwa orientacja, a nie np. motywacja, bo orientacje okazały się mniej stałe, albo inaczej, bardziej zmienne w zależności od rodzaju współzależności. Inaczej mówiąc ten sam człowiek może być w jednej sytuacji altruistyczny, a w innej np. rywalizacyjny. Różne wolontariaty wzbudzać mogą różne orientacje. Na przykład, interakcja z obłożnie chorym wzbudzać orientację altruistyczną, a zaangażowanie w budowę osiedlowego boiska bardziej orientację kooperatywną.

Rozpisałem się o orientacjach bo, po pierwsze, jak wcześniej powiedziałem, na tym się trochę znam, ale, po drugie, także dlatego, że orientacje są, obok perspektywy czasowej i empatii najważniejszymi zmiennymi w obu badaniach. Wybór tych właśnie zmiennych indywidualnych wydaje mi się zresztą bardzo trafny.

* * *

Autorka w dużej części analiz wyników odstąpiła od statystyk opartych na średniej i zastosowała analizę skupień. Wysoko cenię to, że zamiast zakładać, że cała próba jest jednorodna, co niestety jest najczęstszą praktyką, zadała pytanie, czy tak jest rzeczywiście. Analiza skupień, przeprowadzona w Badaniu I tylko w grupie najliczniejszej (co nie dziwi), ujawniła cztery skupienia wyraźnie różniące się od siebie pod względem dwóch perspektyw czasowych (teraźniejszej i przyszłościowej), orientacji społecznej i empatii. To cztery różne portrety, różne typy ludzi, którzy w tradycyjnych analizach byliby niewidoczni. Analiza taksonomiczna powtórzona została w Badaniu II w całej badanej próbie, w której wyróżniły się trzy skupienia.

Autorka sporo miejsca poświęca porównaniu wyników analizy skupień w Badaniu II z Badaniem I, choć dla mnie oba badania są właściwie nieporównywalne, przede wszystkim ze względu na różnice w doborze prób. W badaniu I były to (a) osoby mające doświadczenia wolontariackie w przeszłości, (b) aktualne doświadczenia i (c) nie mające żadnych doświadczeń. W Badaniu II udział wzięły osoby, które przynajmniej raz zaangażowały się w wolontariat. Tak naprawdę, to jest chyba inne kryterium niż to zastosowane w Badaniu I. Podstawy do porównania Badania II z którąkolwiek grupą z Badania I są zatem bardzo wątpliwe. Nic też dziwnego, że wyniki analizy skupień obu badań nie są takie same. Odnoszę wrażenie, że badania I i II nie były pierwotnie planowane jako dwa elementy jednego cyklu. Pytanie: co sprawiło, że w badaniu II pominięto osoby nie mające doświadczeń wolontariackich, a filtr selekcyjny wolontariuszy był różny w obu badaniach czyniąc je nieporównywalnymi?

Tu przypis. Dotkliwą dla czytelnika rozprawy słabością jest nazbyt oszczędny opis metod i brak załączników przedstawiających wszystkie zastosowane techniki pomiaru zmiennych. Standardowym wymaganiem przy publikacjach, a tym bardziej w rozprawach na stopień jest taki opis badań, by czytelnik mógł je samemu powtórzyć. Ja nie potrafiłbym. Warto o tym pamiętać przy publikowaniu rozprawy.

Analiza Badania II wzbogacona została o bardzo interesujące analizy moderacji. Pytanie, dlaczego takich analiz nie przeprowadzono w Badaniu I?

Treścią trzeciej części rozprawy są badania jakościowe przeprowadzone w dwóch grupach wolontariuszy: strażaków z ochotniczej straży pożarnej i opiekunów seniorów. Kilka rzeczy w tych badaniach budzi moje wątpliwości, ale najważniejsze jest to, że ja sam nie czuję się kompetentny w problematyce badań jakościowych. Stosowałem je w swoich badaniach jako wstęp i jako ich zakończenie, ale zawsze jako metodę pomocniczą. Powodem mojej rezerwy do analiz jakościowych najlepiej pokazuje artykuł Sławomira Trusza (Studia

Edukacyjne, nr 5, 2020). Gorąco polecam tę lekturę. Sądzę, wobec braku kompetencji, że uczciwym z mojej strony jest nie wyrażanie wątpliwości, ale po prostu powstrzymanie się od uwag krytycznych.

Zakończenia rozdziałów o Badaniach I i II i zakończenie całej pracy mają zbyt dużo z powtórzenia opisu wyników, trochę za mało interpretacji, trochę za mało refleksji na temat przyszłych badań i za mało rekomendacji dla praktyki wolontariackiej.

I ostatnia uwaga. Wyniki uzyskane przez Autorkę niewątpliwie zasługują na publikację, ale będzie to wymagało wiele pracy redakcyjnej, by dostosować tekst do formalnych i merytorycznych warunków stawianych publikacjom w recenzowanych czasopismach. Przykłady? Autorka czyni wiele powtórzeń, zdarza się, że nieadekwatnie opisuje tabele, że nie zamieszcza danych o stopniach swobody ani w tekście ani w tabelach, że wielokrotnie odwołuje się do pozycji z literatury nawet gdy nie jest to potrzebne...

Nie chcę takimi wyliczeniami znęcać się nad Autorką. To wszystko można przecież łatwo skorygować, rzecz tylko w tym, by o tym pamiętać.

Czas na podsumowanie.

Biorąc pod uwagę całość przedsięwzięcia badawczego, uważam, co zaznaczyłem na początku recenzji, że mimo licznych słabości rozprawy przeważają jej zalety. Przedstawiony w rozprawie dorobek uznaję za wystarczający, by panią mgr Iwonę Nowakowską uznać jako samodzielną badaczkę. Stwierdzam, że rozprawa doktorska spełnia warunki określone w art. 187 Prawa o szkolnictwie wyższym i nauce z 2018 r. Wnoszę o dopuszczenie mgr Iwony Nowakowskiej do dalszych faz przewodu doktorskiego.

Janusz Grzelak

Warszawa, 2 września 2022 r.